

6 GRUDNIA 1845.

ZDANIE SPRAWY

Z MOWY XIĘCIA ADAMA CZARTORYSKIEGO

W Rocznice 29^o Listopada.

Przy każdej narodowej rocznicy, wszystkie oczy troskliwie się obracają na Xięcia Adama. Nietylko na Emigracji, ale i w kraju zapewne wszyscy dobrzy patrioci, pilnie wstuchują się jakie usłyszą z ust swego naczelnika wyrazy pociechy i nadziei. Nietylko Ci co stanęli już z poświęceniem dla Xięcia gotowi do usług Ojczyzny, ale nawet najzaciętsi przeciwnicy polityczni, zdradzając w tej mierze troskliwość silniejszą już od samej zawiści; — łączą się w jednym z nami uczuciu, i niosą pomimo-wolny hołd najwyższej w Narodzie pozycji.

Xięże przemawiając zwykle wśród Towarzystwa Literackiego, zezwala aby słowa Jego do narodu stawały się własnością tego Szanownego grona. — Dotąd jednak bywało, że pomimo gorących życzeń wszystkich Polaków, którym oddalenie albo szczupłość sali posiedzeń niedozwoliły słyszeć wyrazów Xięcia; a którzyby je przynajmniej z upragnieniem czytali; dotąd zawsze kilka tygodni upłynęło nim Towarzystwo Literackie potrafiło mowę Xięcia ogłosić drukiem. — Spodziewamy się więc że Rodacy nie wezmą nam za złe, iż zebrałszy szczegóły mowy Xięcia nim takowa zostanie dosłownie podana do publicznej wiadomości, ośmielamy się treść Jej udzielić im w naszych wyrazach, usiłując wszakże jak najwierniej trafić w myśl Xięcia.

Głęboko zapewne zapisane są w sercu każdego Polaka, wyrazy które Xięże wyrzekł już przeszłej rocznicy Listopadowego powstania. — Ostatniego 29 Xięże zabierając głos, zwrócił naprzód uwagę słuchaczy na przeszłoroczną swoją mowę. — O to są w treści Jego wyrazy prawie.

«Szczęśliwy byłbym panowie zapewnić tu dla siebie rodosneprzypięcie oznajmując Wam, że życzenia moje które wskształcie marzeń rok temu nazad pośród was wyraziłem, zaczęły się już przynajmniej w części urzeczywistniać. — Nie mogę jeszcze i niepowinienem nie podobnego Wam oznajmić, i dla tego przymuszony albo powtórzyć dawne moje słowa, albo mówić Wam o czem innym; wyznam iż czuję pewien rodzaj trudności.

«W biegu wypadków nadchodzą pewne Epoki, w których słowa staia się już niedostateczne, i w których same czyny tylko mogą powrócić im jakąś wartość i skuteczność. — Kiedy rzeczy dojdą do tego stopnia dojrzałości, Ci co pragną działać muszą się jeszcze łamać z wielkimi zawadami, a jednak, każdy z nich w ten czas czuje cześć i wymownych poruszeń, równie jak całą prężność chociażby i najlepiej wyrażonych uczuć, jeżeli po za wyrazami niedają się spostrzegać czyny, a skutek ich niewatpliwy i bliski.

«Jakoż istotnie zdajemy się, że cokolwiek mieliśmy mieć do powiedzenia iedni drugim w celu zobopólnego przekonania się i wzajemnego sprowadzenia siebie na drogi jakie każdemu z nas mogły się wydać najlepszymi; to już przez te czternaście lat emigracji dostatecznie zostało powiedziane. Odtąd jedyny jaki nam pozostaie do użycia argument, iest to czynami uświęcić nasze zasady postępowania. — Jest jeden wielki czyn narodowy, przedmiot naszych życzeń, który oznaczy wznowienie otwartej już walki za niepodległość i uwienięcy niejako szereg podrzędnych i przygotowawczych do niego czynów. Nie miałem zamiaru mówić tu wyłącznie o tym czynie, i o przedsięwzięciach które wyprzedzają czas jaki sama tylko opatrność może im naznaczyć; chciałem raczej przez to wyrazić że właśnie od każdego z Polaków, zależy przybliżenie tego czasu tak niecierpliwie oczekiwanego; łącząc poiedynczą swoją wolę czynną do zbiorowej woli wszystkich; wstrzymując się odtąd od wszelkiego słowa, od wszelkiej dyskusji i któraby choć o jedne ziarno; stosownie do okoliczności i do indywidualnej sily każdego, mogła umniejszyć wagę na szali naszych przeznaczeń.

Dalej Xięże, wchodząc w rozbiór sposobów jakiemi każdy Polak byle serdecznie przejęty chęcią i nadzieją oswobodzenia

Rok VI. Oddział IV.

Mandaty pocztowe wystawiane być mają na imię M. Adolphe.

W ANGLII: opłaty i roskaży na Dziennik przyjmuje Jg. JACKOWSKI, 10 Duke street, St-James's, London, opłata roczna 12 Sz., półroczna 7s, ćwierćroczna 4 sz.

W BELGII opłaty i roskaży na Dziennik przyjmuje Księgarnia V. J. Pilliet rue de la Montagne (bergstraat, 29) Bruxelles.

Ojczyzny; — w każdym czasie i na każdym miejscu, może służyć jej sprawie, skuteczniej aniżeli należąc do tajemnych spisów; wyliczył powinności i prace, które mogą prowadzić do tego celu. Wskazał jak każdy dobry patriota w Kraju, a zwłaszcza właściciel ziemski, winien zawczasu doskonale się obeznać w swojej okolicy — jak powinien oznajmić się z położeniem miejsc, poznać ludność i mieć w pogotowiu środki, a nadewszystko zawczasu wiedzieć od kogo w obrębie swoim ma wyglądać rozkaz, kiedy stanowcza chwila nadejdzie i nawzajem komu sam wtenczas będzie musiał przewodniczyć.

Następnie, zwracając się do obrazu nieszczęść naszego Kraju, Xięże mówił w tych słowach:

«I kogóż może dziwić ta górująca w nas namiętność pracowania nad zbawieniem naszej Ojczyzny, wtenczas kiedy z każdym dniem iakaś cząstka naszego życia Narodowego, pada pod ciociami nieubłaganej ręki, która każe nam obawiać się że wkrótce nie pozostawi z naszego nieszczęśliwego Kraju, jak tylko same zwaliska i gruz; kiedy nieprzyjaciele nasi tak pilnie przyspieszają dzieło zniszczenia, i ciągle się uciekają do co raz to nowych a niesłychanych środków, dążących do tego aby co najprędzej zatrzeć wszelki ślad Polski. — Próżne jednak zamachy. «Mamy albowiem najsilniejsze przekonanie, że tak siląc się, tak głęboko zapuszczając żelazo w łono tej ziemi poświęconej, skrapiając ją krwią i łzami przygotowują oni żniwo, które wkrótce przezei nim samym wyda mściwe i zwycięskie pociski. — Czyliż albowiem niewolno w samej istocie wierzyć, że ta raz, jak zwykle bywa kiedy Bóg postanowił nakoniec ukarać Grzesznika npoionego zapamiętałą dumą, zostawia wolne cugle jego zbrodniczym namiętnościom i zaślepieniu, które obracają jego serce w kamień i dokonywają jego zguby. Jakże albowiem inaczej dadzą się pojąć te dzikie gwałty dopelniane na światobliwych dziewicach, na księżach, na biednym ludzie których całą winą za pozostali niewzruszeni przy swojej wierze. — Czyliż można bez uczucia zgrozy, wystawić sobie ten obraz niesłychanego okrucieństwa, które wyrównywa męczeństwu pierwszych czasów chrześciańskich, które ie przewyższa nawet w srogości, kiedy się zastanowimy iż pastwi się nad ludźmi z kad inąd uległymi Rządowi; a to w obliczu Europy cywilizowanej i pośród obyczajów naszego wieku powszechnie złagodzonych. — Europa zaledwo może dać wiarę podobnej nieludzkości; nie lubi Ona przerywać swego spoczynku, widokiem czynów wołających o pomstę, a które mogłyby zakłócić Jej spokój. Europa albo wiem nie zna stanu Rossyi, niepomyślnie obyczajów któremi Ja obdarzyły tyłowieczny despotyzm i niewola, te nieuchronne źródła spodlenia i dzikości obyczajów. — Ale niepodobna już dłużej wątpić o naszych cierpieniach na dowód których jako żywe świadectwo stają pośród nas okryte ranami męczeńnice, z których jedna gościła tu pomiędzy nami, a polaczywszy się z trzema światobliwymi swemi towarzyszkami, składa teraz w wiecznym miejscu u stóp najwyższego Kapłana rozdzierając serce historyę swoich nieszczęść. — Czy biedna ta Polska Mniszkaz taką czułością przyjęła już przez naszego wspólnego Oycę, zdola Go zasłonić od przytomności zacieklego prześladowcy Kościoła?

«Jeżeli Rzym będzie muszony przyjąć narzucającego się gościa w nieublaganym nieprzyjacielu, nie tracimy nadziei przynajmniej, że prosta wiara światobliwej Niewiasty, otrzyma od całego Kościoła Katolickiego i na wezwanie Jego świętego Naczelnika, powszechne modły za Polskę bezbronną wydaną na męczeństwo.

«Ale cokolwiek nastąpi, któż może wątpić o tém że wzruszenie którego doznaliśmy słysząc opowiadania podobnych cierpień i barbarzyństw, nie miało się tém silniej objawić tam, gdzie te były dokonywane i gdzie każdego z kolei tenże sam los może spotkać. Tam bez wątpienia chęć zrzucenia nieznosnego jarzma zbrozonego krwią, musi być jeszcze silniejsza aniżeli pomiędzy nami. Niech więc tylko ręka Opatrzności dozwoli by jednej iskierce opaść w to ognisko tak gotowe już do przyjęcia pożaru, a wnet ujrzymy jak cały naród bez różnicy stanów, najwyżsi również jak najniżsi wśród niego; xięza, kobiety i dzieci, wszyscy

« się rzuca z niezwykłym zapalem przeciw swemu oprawcy. »

Dalej Xiążę zastanawiając się nad obecnym położeniem Rosji przypominał że żelazne berło tego rządu jednocześnie ciąży na wielu innych prowincjach, i na wielkiej liczbie podanych mu innowierców pośród moskiewskiej nawet ludności, a których on równie z innymi prześladował usiłując ich zmusić do wyrzeczenia się własnej, a przyjęcia wiary religijnej nakazanej przez siebie.

Tu Xiążę oświadczył iż ma nadzieję że sam zbytek złego, musi na koniec sprawić w tym państwie ogólną i dobroczynną reakcję; musi spowodować ogólne porozumienie się wszystkich uciskanych ludów, które ożywia miłość sprawiedliwości i wolności. — Następnie Xiążę oddawszy należny hołd waleczności Górali Kaukazu (*tych jak niektórzy utrzymują naszych, niedys naddziadów*) i przytoczywszy zadziwiający ich opór jako dowód skuteczności wojny narodowej, i wzór godny do naśladowania dla Polski; oświadczył iż w tej wojnie która tak wyniszcza siły Rosji, widzi on, przepowiednię niedalekiego może i powszechnego usiłowania wszystkich otaczających ją i uciskanych przez nią ludów, aby wydobyć się z pod jej jarzma, albo nieznosny jej wpływ otrząsnąć z siebie.

« W tej wielkiej walce (mówił dalej Xiążę) Polka potrafi odzyskać należne jej miejsce w rzedzie Narodów. — Stanie się ona być może jakby węzłem, który kojarzyć będzie sprawę tyłu rozmaitych i taką przestrzeni rozdzielonych od siebie ludów. Ale Polska (nie godzi się nam o tym powatpiwać) powstając za swoją świętą sprawę, niesplami swojego sztandaru nazwami obcemi jej narodowości — nie da u siebie przystępu nierozsądnym teoriom potępionym, zapomnianym i okrytym śmiesznością tam nawet, gdzie się najpierw zrodziły; a szczerym pomiędzy nami przez niską zawiść albo przez agentów nasyłanych między nas od nieprzyjaciela.

« Nie chcę ja przez to powiedzieć, abyśmy mieli odrzucać ulepszenia jakich koniecznie wymagają polityczna i społeczna budowa Polski, równie jak sprawiedliwość i interes całego ogółu. Do rzędu tych ulepszeń liczyć nadewszystko potrzeba jedno, którego konieczność codziennie i coraz to mocniej daje się uczuć. Przedmiot ten tak z bliska obchodzi dziś Naród, że czuję iż jest moim obowiązkiem publicznie się oświadczyć jakie jest moje w tej mierze zdanie. I nie waham się powiedzieć, że ulepszenie to mając na celu podnieść materialny byt klasy najniższej, i bezpośrednio zainteresować ją dla sprawy niepodległości narodowej, a razem usunąć źródło z którego mogłyby powstać najcięższe trudności pośród poruszeń przyszłej walki o niepodległość, coraz wyraźniej zdaje się nakazywać właścicielom gruntowym odstąpienia, na mocy sprawiedliwych układów, części własności swoich na własność włościanom, którzy po dziś dzień są jakby dzierżawcami tych gruntów. Tak wielka ofiara, zdawałoby się zapewne zbyt uciążliwa w każdym innym społeczeństwie w którym patriotyzm mniejby przemagał jak w naszym. Ale w Polsce niema już dziś nikogo, co by niespoglądał na tę przyszłość spokojnym okiem, i nie był przygotowany na zrobienie tej ofiary, równie jak wszelkiej innej o której użyteczności byłby przekonany; a zapewniony o nieomylnym jej skutku.

Dalej Xiążę nadmieniał że w Xięstwie Poznańskim reforma ta jest już doprowadzona, że tam właściciele i włościanie porozumieli się natychmiast skoro władza polityczna zostawiła im do tego wolność, a wzięła na siebie postawienie zasady. — Że ten nowy rozdział własności przynosi już pomyślne skutki, że w Warszawie 1831 roku sejm polski okazał podobne usposobienie; że Stany Galicyjskie usiłują podobnym iść torem; na koniec, że na wielu punktach właściciele naglieni coraz oczywistszą potrzebą, przystępują z własnego natchnienia do tego zadania i usiłują rozwiązać je w duchu mniej więcej podobnym. — « Sami nieprzyjaciele nawet, mówił dalej Xiążę, mieli zamiar obrócić na swoją własną korzyść cierpienia naszych włościan i poniżenie w jakim ich sami utrzymywali. — Rząd Rosyjski zaczyna im także mówić o wolności, o zniesieniu pańszczyzny i usiłuje rozdmuchać w nich nienawiść dla właścicieli gruntowych. Prócz obietnic ze strony tych, którzy nie mogą spodziewać się inaczej utrzymać swego panowania, jak przez poniżenie i zubożenie wszystkich mieszkańców. »

Następnie Xiążę zwracając się do koniecznej potrzeby jedności i braterstwa, pomiędzy wszystkimi częściami starożytniej Polski, pomiędzy trzema Jey szczepami Polskim, Litewskim i Ruskim, obraca swoją mowę do Rusinów, w następującej treści którą w słabych tylko wyrazach zdołamy wydać, przypominamy sobie albowiem że ta część mowy Xięcia była szczególnie nacechowana głębokim wzruszeniem. « Rusini mówił Xiążę, byli i dotąd najwięcej są wystawieni na ciosy nieprzyjaciela; Oni to wśród prześladowań naszego Narodu, liczą najwięcej męczenników. — Garniemy Ich do naszego łona, znamy różnicę Ich dyalektu i obrządków religijnych — niech one nie będą jak niegdyś, źródłem rozdzielenia między nami i nieśnanką które już

« nazawsze usłać powinny. — Pamiętamy ile oni usług oddali Polsce, jak wiele przyczynili się do wzbogacenia Narodowej literatury. — Od ośmiu wieków wspólną z nimi mamy historję; ich sprawą jest nasza sprawa; tenże sam mamy charakter; jednaki enoty i też same przywary, doświadczamy wspólnych cierpień; i jednaką nawzajem winniśmy sobie miłość; w niej spoczywa cała nasza nadzieja. »

Następnie Xiążę w rzewnych wyrazach uczcił pamięć Klementyny z Tańskich Hofmanowej i wiernego przez całe życie swego przyjaciela Jenerała Kropińskiego, zmarłych w ciągu tego roku.

Na koniec zalecił wszystkim Rodakom składkę, rozpoczętą w celu ofiarowania upominku Lordowi Dudley Stuart, w dowód wdzięczności i uwielbienia, do jakich ten zasłużony przyjaciel Polski, zyskał tak niezaprzeczone prawo.

Skoro mowa Xięcia ogłoszona zostanie drukiem, nieomieszkamy jak zwykle udzielić jej naszym czytelnikom w całkowitości; tym czasem coś możemy się ośmielić dodać tu, do wyrazów pełnych mądrości i tak dobitnie malujących dzisiejsze położenie sprawy Polskiej; które pozwoliliśmy sobie przytoczyć w powyższej treści.

Wyrazy te Xięcia równie jak zrobiły głębokie i uroczyste wrażenie na przytomnych posiedzeniu Towarzystwa Literackiego, tak niewątpimy, że gdziekolwiek będą dolecały do serc prawych Polaków w kraju i na tułactwie, wszędzie obudzą w nich nadzieję, pokrzepią ducha narodowego — rozjaśnią czoła zasępione smutkiem.

Ale mowa Xięcia oprócz nadziei zawiera jeszcze głęboką naukę; naukę powtarzaną już przez Xięcia, i od lat tylu wiernie stwierdzaną przez Niego przykładem i czynem; a która, ufamy w miłosierdziu Boga, nie zostanie straconą dla Polski!

Przeszła już *Epoka słów*, a zbliżyła się, a nastąpiła *epoka czynów*; wyraźnie to nam oświadcza Xiążę. — Chcecie jednego wielkiego czynu narodowego, — pragniecie aby czyn ten był skutecznym; wiedzieć Polacy że skutek jego spoczywa w waszej karności; — w wiernym i stosownym do dzisiejszych potrzeb kraju wykonaniu przez was, podrzędnych i przygotowawczych do niego czynów. Umiećcie nie tylko znać nad sobą jedną władzę narodową; ale nadto, nauczcie się jeszcze zawczasu, komu, gdy nadejdzie stanowiąca chwila, winniście w bliższym was obrębie posłuszeństwo jako jej namiestnikowi; w karność albowiem spoczywa jedyna dla was nadzieja zbawienia.

Chcecie mieć Ojczyznę, pragniecie przyspieszyć chwilę ogólnego czynu; stancie więc z wytrwałością i zaufaniem, cierpliwi i gotowi do wszelkich poświęceń; ściśnijcie wasze szeregi koło Naczelnika Narodu wy wszyscy, co dla miłości kraju ślubowaliście już *służyć i słuchać*. — Wy zaś co w uporeczywym zaślepieniu silicie się na najdrobniejsze cząstki rozszarpać, już i tak zwątloną jedność narodową; — co *niewiedząc o tem*, wspólnie z wrogami Polski jednacie się w szeregach pośród Niej najzłobniejszych, bo do niczego nieprowadzących i na całym świecie wysmianych już teorii; upamiętajcie się, — ustąpcie z drogi na której próżno i z własną szkodą usiłujecie zawdawać! Wiedzieć albowiem że Polska nie splami swego sztandaru, nazwami obcemi jej narodowości; że dziś kiedy się już zbliżyła *epoka czynów*; — niegodzi się wam jeżeli *chcecie służyć Ojczyźnie*, ani jednego słowa wyrzec, ani jednej dyskusji rozpocząć któraby choć o jedno ziarnko miała umniejszyć wagę narodowej naszej całości, na szali przeznaczeń Polski.

Dotąd niektórzy z Was przez brak pojęcia, a inni oszukując własne sumienie — krzywiłście publiczny rozsądek Polski, usiłowaliście przed światem za ludowych Apostołów. Dziś Xiążę podnosząc swój głos, wśród ogólnego w Narodzie usposobienia właścicieli do polepszenia bytu włościan; stanowczo się oświadcza *za potrzebą nadania im ziemskiej własności*; zapowiadając na koniec że władza Jego niemoże być inną jak tylko opiekowniczą; — zdziera z Was maskę, wytrąca Wam oręż z ręki, odbiera Wam ostatni sposób *łudzenia siebie i drugich*. Dziś świat i Polska nie chcą wiedzieć o tem czyście Wy Demokraci czy Republikanie — Ale na tomiast już władza Polska przychodzi Was po raz ostatni zapytać, czy chcecie służyć Ojczyźnie lub nie?

Publiczne posiedzenie

Towarzystwa Trzeciego Maja.

Towarzystwo Trzeciego Maja, odbyło jak zazwyczaj publiczne swe posiedzenie na dniu 30 Listopada. Pośród licznej gromady Rodaków napelniających obszerny lokal Redakcji, z przyjemnością widzieliśmy nie tylko kilka imion chlubnie znanych ciałemu Krajowi; ale wszystko to niemal co i lko Emigracja w Paryżu liczy najżywościjszego w swoim łonie.

Dyrektor Główny Towarzystwa, Pułkownik Felix Breański prezydujący, zajął posiedzenie.

Następnie przemówili Panowie, Tomasz August Olizarowski, i Wincenty

Budzyński, poczem Pan Olizarowski, odczytał z wielkiem zadowoleniem zgromadzonych, stosowny do okoliczności wiersz. Głęboka uwaga i widoczne zajęcie, z jakimi przemówienia te były słuchane, i serdeczne oklaski które niejednokrotnie towarzyszyły wyrazom mówców, dowiodły nam tej pocieszającej prawdy, że dziś, cała już Emigracja zrozumiała na koniec naszą myśl: — że ci nawet Rodacy co niepodzielają jeszcze w zupełności naszych zasad, że sami nawet przeciwnicy Polityczni, oddają już pomimo wolną słusność szczerym usiłowaniami Monarchistów Polskich.

Pospieszamy udzielić naszym Czytelnikom, Głos Pułkownika Breańskiego, inne zaś przemówienia tak w Paryżu, jak i nadesłane nam od Stowarzyszonych na prowincji, znajda miejsce stosownie do możności, w następujących Numerach naszego pisma.

GŁOS

PULKOWNIKA FELIXA BREAŃSKIEGO, DYREKTORA GŁÓWNEGO

TOWARZYSTWA TRZECIEGO MAJA NA PUBLICZNYM POSIEDZENIU TOWARZYSTWA, DNIA 30^o LISTOPADA.

Szanowni i dostojni Rodacy,

Niepochebiałem sobie nigdy, żeby mi los przechowywał zaszczytne przeznaczenie, wyobrażania na czele licznych rodaków, zasady, która sama tylko zabezpiecza prawdziwe i trwałe szczęście Narodom. Niespodziewałem się przemawiać na czele wyznawców Monarchji, bo powiem Wam z serdeczną szczerością, że wołałbym walczyć w pośród nich o jej ustalenie. — Z orężem, dzięki Bogu, jestem nieco oswojony, a do mównicy trudno żołnierzowi nawyknąć. Zamawiam sobie przeto wasze pobłażanie, zwłaszcza że do pięknej nawyki wymowy, nieznajdziecie w moim głosie dosyć może wdzięku; ale natomiast będę prostym, szczerym, i jasnym, tak jak na żołnierza przystoi.

Już po raz piętnasty, jak po nieszczęśliwym upadku naszej Ojczyzny, obchodzimy na gościnnej ziemi rocznicę Listopadowego powstania; lecz dopiero po raz trzeci jak ja obchodzą publicznie i w ściśniętych szeregach, Monarchiści czyli Dynastycy polscy.

Dawniej każdy z nas wzdychał tylko z ufnością do Boga żeby natchnął dzieci jednej matki do szukania jej ocalenia na praktycznej drodze; gdyż niestety, gorejące serca młodzieży, serca pełne miłości Ojczyzny i uczuć ludzkości, szukając tej drogi zbawienia z gotowością do poświęceń i do ofiar bez granic, napotkały na tej klasycznej ziemi za pierwszym zaraz krokiem, same utopie i niewłaściwe dla nas doktryny. Łatwo do nich przyglądała się młodzież, bo boleść gorączkowa po stracie ojczyzny, namiętnie ją rzucała do wszystkiego co nowe — co jej nieznane; i dla tego właśnie to co nowe, to co jej było nieznane, uznawszy trafniejszem od wszystkiego tego co wprzód istniało, postanowiła je do czynu wprowadzić; i zdawało jej się: że już — już Ojczyznę odzyskała. Rozpoczęła przeto urządzić takową, bez względu na położenie, na jej potrzeby i tradycje. Wszystko jej się cudownem zdawało — bo czegoż żręcnie pióro niedokaże na wywym umysłu? Te mary nieznane dotąd szczęścia na świecie, unosiły się niby obłok nad przyszłością odradzającej się Polski; — nie trudno też było o ludzi, co ten piękny sen urzeczywistnić postanowili. — Przestrzeń ich nieźraża — szczęśliwość tę urojoną, którą w swem przekonaniu niesli uciśnionym Braciom, wzięli sobie za puklerz i szli na spotkanie wroga. Lecz niezrozumiano ich niestety! bo też i nie łatwo we sny uwierzyć! — Niewsparci od ludu w heroicznym swym kroku, padli ofiarą illuzji nadziemskiego szczęścia! *Cześć ich popiołom!* — Wszakże tych, których los ochronił, mamy pomiędzy nami — oni nam powiedzą jakim językiem mówić trzeba do Ludu — oni nam powiedzą, jak ten Lud niepojął owęj nadziemskiej szczęśliwości i jak jej apostołom współdziałania odmówił.

Teraz już, Panowie, swobodniej oddychać możemy. — Uszykowani w hufiec porządnym — silni przekonaniem w zasady — śmiało je głosić możemy. Rozumie nas Emigracja — rozumie nas kraj — bo Królestwo i Król polski, trafiają do przekonania każdego, chociaż nie każdy jeszcze się do tego przynaję.

Mówmy do Ludu polskiego językiem zrozumiałym — językiem który mu przypomina czasy Bolesławów, Łokietka, Kazimierza, Batoro i innych, co się nim opiekowali — mówmy do niego: że ruch o niepodległość Ojczyzny będzie w imię Króla, a zrozumie nas i połączy się silnym węzłem jedności. Krew która wtenczas popłynie, płynąć będzie za swobody i niepodległość Polski, a nie za jakąś przemijającą marę. Wtenczas lud swoich apostołów nie odstąpi i niepozwoili wrogom pastwić się nad nimi, bo każda klasa, pewna wymiaru sprawiedliwości i opieki, do jednego i tegoż samego gnać się będzie dzieła.

Rzucmy nieco okiem na przeciwną temu mojemu twierdzeniu opinię; spójrzmy na południową Amerykę, a zobaczymy tam owe mnogie Rzeczypospolite w nieustannych rozruchach na korzyść tego, lub owego egoisty; nawet przykład północnej Ameryki nie tak jest bardzo powabny jak się zdaje na pozór; Stany zjednoczone, to handlowe stowarzyszenie pod opieką federacyjnego rządu, ocenia człowieka pod względem społecznym o tyle tylko, o ile jest bogatym. Spójrzmy bliżej na Szwajcarię jak sobie sama wewnętrzności rozrywa; a razem w jakim poniżającym stosunku zostaje z sąsiednimi krajami, które zaprzeczają jej wolności zaprowadzenia w stanie swoim wewnę-

trznym, zmian, jakieby za zbawienie uznała i wyprowadzmy stąd wnioski, jakiej się drogi trzymać należy.

Rodacy, co do form republikańskich się przywiązujecie, nieludzie się utopijami, niezużywajcie gorących serc waszych na doktrynach niepraktycznych — nierozdławajcie Narodu w chwili, kiedy najdokładniejszej potrzebuje jedności — mówcie mu wraz z nami że powstać musi — że walczyć będzie za kraj i własne swobody — że walka wtenczas tylko pomyślnie się skończy, kiedy jej silna i posiadająca powszechne niemal zaufanie, Władza, przewodniczyć będzie. Bądźcie sami dobrzy wiary, bo wiecie dowodnie że w Polsce, tylko królewska, ta Władza być może. Widzicie albowiem jak tu już zgodzić się nie możecie — policzcie rozmaite odcienia republikańskie — zważcie że one są w najzaciętszej pomiędzy sobą nienawiści — zważcie że ta nienawiść już teraz na obcej ziemi się między wami zrodziła — tu, gdzie tylko o teorję chodzi i osądźcie sami, co by się to działo wtenczas, gdy ponęta rządzenia namiętności potroi.

Lubo niewątpliwie że w chwili stanowczej, gorące wasze serca przyłożą rękę do wspólnego dzieła i że nawet teraz nie są bez pewnej korzyści dla sprawy; odzywam się wszelako do Was dla tego, żebyście właściwymi środkami domagali się swobód Ludu polskiego i niepodległości narodowej; — żebyście niezapominali że wiara przodków i tradycje, stanowią największą siłę w Narodzie. — Nie zapominajcie i o tem że niegodzi się dmuchać nienawiści jednego stanu przeciw drugiemu, tymbardziej że w chwili obecnej niemasz już Polaka, któryby nie był przejęty świętą potrzebą ulepszeń bytu stanu włociańskiego. Obywatele, w kraju dają nam tego dowody, tam nawet gdzie im rządy na zawadzie stają.

Lecz nieprzywłaszczajmy sobie początkowania w tym względzie — uprzedzili nas, a niemal całą Europę, wielcy nasi reformatorowie Xiążęta Czartoryscy. — Patrzmy na ich czyny z ówczesowego stanowiska a uwielbiać nieprzestaniemy ich cnót obywatelskich i wspierać będziemy z całym poświęceniem, usiłowania będącego wraz z nami na wygnaniu nieodrodzonego Ich potomka Xięcia Adama, od którego Polska swego oswobodzenia wygląda.

Przejdę teraz, Szanowni i dostojni Rodacy, do części Emigracji, nierównie szkodliwszej w skutku, chociaż bierniej w istocie, która tem samem wszelkie środki działań przygotowawczych potępia, że w żadnem niema udziału; albo też oszukując własne sumienie, tam upatruje środki działania, gdzie jest widoczne, a nawet uderzające odstępstwo. Czekając wypadków, a nieprzyczyniając się do ich wywołania, jest występkiem wtenczas kiedy wróg wszelkimi sposobami tępi narodowość. — Niedosyć jest być dobrym żołnierzem w boju, ale potrzeba jeszcze być gorliwym Obywatelom kiedy Ojczyzna w okowach.

Cóż dopiero powiedzieć o zwątpieniu Ludzi, co lekając się własnego że tak powiem cieniu, siłą się na sposoby, jakimi by najsukutekniej swoją obojętność okazać mogli. Zdawałoby się nieledwie, że zło rzeczą opatrności za to: iż natchnęła Ludzi gorącej miłości Ojczyzny, do pracowania nad naprawą rozsądku publicznego i nad uosobieniem monarchicznego systematu; zarzucając nam przesadzanie praw, narodowi samemu służyć mogących. Szczególniejsza doktryna — bo któż nie czuje, iż po stracie Ojczyzny żyjemy napiętnowani najsrozsądzniejszą zniewagą; — w tedy więc gdy srom podobny ciąży na nas, gdy pod ciężarem onego gną się karki nasze, wtedy my — przy zdrowych zmysłach i zdrowych siłach, mielibyśmy poprzestać na bezczynnych jękach na piskliwych żalach? kiedy Naród w kajdanach materialnie i moralnie bezsilny, jest w niemożności chwycenia za broń, bo do tego potrzeba steru i od steru hasła, my — wolna część Narodu, postępując zgodnie z pamięcią Jego uchwałą Majową, mielibyśmy się lekkać zarzutów przesadzania Jego woli, gwałcenia Jego praw, podając mu środki zbawienia wypływające z zasad które Jego własnym są płodem.

Ufajmy w miłość Ojczyzny i w cnoty obywatelskie Xięcia Adama, których tylokrotne już dał dowody, że Go te przemijające zawady nieźraża. — Ufajmy że przeszłość jest wielką dla Niego i dla nas nauką, bo skromność osobista w stanowczych dla Kraju wypadkach, jest występna. — Ufajmy że Xiążę niebędzie się wahał w właściwym czasie ująć steru dzielną prawicą, tak jak od pierwszjej chwili Emigracji niewahał się sprawować wszelkie zewnętrzne interesa Polski, a gdy Bóg pobłogosławi orężowi polskiemu, gdy Ojczyznę wolną i swobodną ujrzymy, padniemy na kolana przed wolą Narodu — będzie Ona naszym prawem, będzie dla nas świętą i niewzruszoną.

Ale jak jest świętym i koniecznym obowiązkiem dla wszelkiej Władzy mieć na uwadze każdy ruch potrzeb narodowych i jego postępu umysłowego, a poznawszy tę drogę, stawać na niej i sterować Narodowi w duchu religij i powszechnego szczęścia; tak z drugiej strony bądźmy pewni, Rodacy, że Naród, Władzy zadosyć czyniącej tej powinności nieodepchnie — odepchnąć niemoże. Te to sumienne przekonanie nadało nam odwagę i konieczną powinność szukania Władzy Narodowej, popierania Jej, ale zarazem zabezpieczenia się tak, aby ta Władza o ileby się na nas oprzeć miała, trzymała się drogi politycznej nakreślonej postępowym umysłowym Narodem. Jest to ogólne, powszechne, poświęcenie się tak Massy Narodu jak i Władzy — poświęcenie zobowiązane uprzedzeń i skłonności do systematów niepra-

których, albo przestarzałych; ale też w poświęceniu dalszym i w ofiarach Synów Polski, leży jedynie odrodzenie naszej Ojczyzny — żeby te ofiary zbawienny dla niej owoc wydały, potrzeba ażeby mądrość stosowną ich użyciem kierowała; potrzeba jednego trwałego steru, jednej i doświadczonyj ręki do rządzenia.

Opatrzność zachowała dla Polski i jedno i drugie. — Niewygast też w Narodzie i duch patriotyzmu — coraz mocniej obudza się ufność we własne siły, i coraz się też lepić wykształca. Jego polityczne pojęcie — a kiedy już wszystkim dzisiaj dobrze wiadoma ta prawda, że jednocześnie na wszystkich punktach i pod jednym sterem powstanie, może tylko nasz Kraj wyswobodzić, na cóż więc, Szanowni Rodacy, przydać się mogą konspiracje tajne? — Te w dzisiejszych czasach, nie tylko że niezatrważają Najezdniców, ale owszem podają im środek legalnych pozorów, tępienia ludzi z wielkim patriotyzmem i poświęceniem; bo dzisiaj gdy zepsucie i egoizm tak są wygórowane, że nadto często w współprzysiężonym napotykam wroga i zdradę.

Czyliż nieprostsza, nie trątniejsza i skuteczniejsza jest Konspiracja wśród białego dnia — to jest wpływ na opinię publiczną — Konspiracja jaką sobie zamierzyło Tdwarzystwo nasze? Jak skoro mieszkaniowie każdy będzie wiedział że musi powstać dla własnego ocalenia i Kraju, w cichości sposobić się będzie do tego — jak będzie wiedział że niepowstanie jak tylko na hasło Naczelnika, którego rozrząd publiczny zaufaniem otacza, chwyci za broń skoro tylko hasło do boju otrzyma — porwie ją bez wahania, bez namysłu i bez obawy, bo ufny że go sternik nieda burzy pochłoniąć. Krótko mówiąc, jedyny i podobny dzisiaj rodzaj Konspirowania, jest to: łączyć wszystkie klasy Narodu — wyrabiać przez rozsadek publiczny pozycję Naczelników — a upowszechniać potrzebę posłuszeństwa i *poparcia*. Konspiracja tak urządzona nie rachuje na pojedyncze osoby ale obejmuje i porwuje cały Naród do czynu.

Pomimo że pewien jestem, Panowie, iż nikt z Was nie zwątpił o Polskę, nie od rzeczy będzie wszelako odwołać się do przykładów z jaką uporczywością ujarzmiona Narodowość się wydobywa skoro ujarzmiciele mają przeciwko sobie wiarę i namiętną miłość Ojczyzny? Przypomnijmy sobie Hiszpanię, która po ośmiu niemal wiekach otrząsa się z jarzma Maurów i przerzuca ich na przeciwny brzeg Śródziemnego morza. Wszakże sami widzieliśmy Grecję, która po trzystu przeszło latach, nagle powstaje z grobu i zajmuje miejsce w rzędzie niepodległych Narodów Europejskich.

Polska więc także, będzie mieć swoje zmarłych — wstanie i niewaham się przyznać że od nas zależy jego przyspieszenie; — naszą to jest rzeczą przygotować pożar któryby pochłoniął naszych ciemniaków i oczyścił ziemię naszą od ich ohydnych panowania.

Wiem, że niektóre umysły są dalekie od podzielenia moich tu ostatecznie objawionych nadziei. Ci co pojąć niemoga potęgę Narodu bez licznych Bataljonów, bez wielkich zasobów wojennych. — Ci zapełniając niepojmą naszych nadziei i pojąć niemoga trwogi, iakięj Emigracja z głębi swego przytułku nabawia święte przymierze. Lecz dla czegoż Dyplomacja wrogów naszych z taką czujnością śledzi nasze kroki? o to dla tego, że ona dobrze pojmując iż w Emigracji spoczywa moralna siła Narodu, która powolnym może, ale skutecznym wpływem swoim, przyspasabia nieodzowny ruch Polski, zagrażający im nierównie zaciętszą walką jak ta w którejś ulegli.

W zapasach Wojsk przeciw wojskom, prawie zawsze liczniejsze Bataliony wychodzą z tryumfem, wtakiem więc przypuszczeniu, wygrana zostałaby na stronie najezdniców naszych. Ale niech tylko płomień powstania ogarnie całą powierzchnię naszej krainy i pójdzie wzpasy z hordami wroga, szala szczęścia wnet na naszą przeważy stronę. Nieustraszony Szamil na Kaukazie codziennie dać tego dowody. Nauka jaką Czarkiesi dają Moskalowi, nie powinna być ani dla niego, ani dla nas — straconą. Pokazuje się jasno co może ludność skoro chwyci za oręż w obronie wiary przodków i niepodległości narodowej.

Jeżeli nam kto zarzucił, że topograficzne położenie naszego kraju nieprzedstawia dosyć korzyści do prowadzenia tak zaciętej walki, odpowiemy że ten zarzut niemoże się dotyczyć całego teatru wojny narodowej i że resztę zastąpić powinna energia i poświęcenie; nienależy także zapominać o demoralizacji, jaka ogarnia najezdnicze wojsko, na ogół ogólnego powstania najechanego Narodu; i ile to środków nadspodziewanych, niemal cudem nastreńczonych, znajduje się w ręku ludu, co walczy o niepodległość swoją. Weźmy za przykład Wandejczyków którzy tak długo z ową potężną niemal całą Europie grożącą Rzeczę-pospolita francuzką walczyli; a wszakże im nie o narodowość, nie o niepodległość chodziło. Jakaż wielka różnica między ich powodem do walki, a naszym? Oni walczyli tylko za opinie polityczną, a my, walczyć mamy za wiarę — za narodowość — krótko mówiąc o to: *żeby być — albo niebyć*.

Nie wpadniemy też podobno na nowo w taki sam błąd jak w ostatniej naszej wojnie, walczenia w otwartem tylko polu, gdzie parę przegranych bitew rozstrzyga losy narodu; potrzeba nam się dobrze tem przejąć, że przyszła nasza walka niemoże się na kilku wygranych ukończyć bitwach, że nam potrzeba wielkiej wytrwałości — że podjazdową szczególnie wojną tępiąc wrogów naszych, walkę przedłuże

my i że na jej przedłużeniu z namiętną wytrwałością, losy narodu głównie polegać będą.

W ten czas, Panowie, jak odgłos walki na śmierć, rozlew krwi i mordercy, odbija się w różnych krainach o uszy mieszkańców — w ten czas mówię — objawi się głośno ów wielki sprzymierzeniec uciśnionych — ten sędzia wszechwładny któremu żaden Rząd oprzeć się nie zdoła. — Sprzymierzeniec tym — jest to opinia powszechna. Obecnie już mamy ją za sobą bo ona od dawna wytoczyła w historii piętno zbrodni na trzech koronowanych głowach co się dopuścili mordu na Polsce. — Powtarza ona ciągle głos wydobywający się z ziemi przesiąkniętą krwią dzieci Sobieskiego — głos unoszący się do Niebios, a wołający na Austrię: *« Kaimie, cożes z Bratem zrobił? »*

Ufajmy więc rodacy w odrodzenie Polski, a razem niezapominajmy jak święte na nas cięża obowiązki. Pomnijmy na to że gdybyśmy ich niedopełnili — przyjazna nam dziś opinia Ludów zamieniałaby się w zasłużony uśmiech pogardy. — Pamiętajmy że Europa na nas patrzy weźmy więc sobie sobie za hasło: *Cześć przeszłości, a przyszłości Czyn*.

Tem uczuciem uszanowawszy wielką przeszłość narodową — my, ludzie czynu, w których krew jeszcze wrzątkiem się toczy, których zasady insurekcyjne wiodą do powstania, rzucmy okiem na tę przyszłość, która potrzebuje czynu nie czy — faktów nie teorii.

Łatwo pojmiecie mnie, Rodacy, iż żołnierz któremu snadniej dotrzymać jak przyrzec — zrobić jak dowieść — w obszerniejsze wywody tej przyszłości — tego czynu — wdawać się niebędę. — Przypomnijcie sobie kiedyś mieli zaszczyt prowadzić drogię wiarusów naszych, czy to pod Białoleką — czy pod Grochowem, Wawrem — Iganiem, lub Rogoźnicą czy na groble Tykocina czy też na most Ostrołęki — słów niepotrzebowaliśmy, — przykład wystarczył. — Bóg nas nieopuszcza, ziemia nasza tychże samych karmi obrońców. — Dzisiaj do sprawy niepodległości łączy się świętość obrony wiary naszej. Przykłady jak ją bronić — tak są świetne — tak szczytnie się dzisiaj objawiały na naszej ziemi, że Ludy nieoswojone zokrucieństwem despotyzmu, za ledwo pojąć je mogą. Co niewiasty — co świątobliwe zakonnice wykonały — my, w tyłu kłękach wyprobowani, mieliśmy upaść pod ciężarem przeznaczonego nam dzieła? — nie, to być nie może.

Jedność, ta podstawa siły, natchnie serca nasze — ośmieli umysły. Skoro czyn się objawi — zamilkną swary — ustana rozprawa. Jedno tylko wielkie uczucie napętlui serca — jeden wielki głos wydobędzie się z piersi: *Na Wroga — za Ojczyznę i za wiarę*.

Wtedy to iż takim uczuciem, można liczyć na zwycięstwo, a przynajmniej na chwalebną narodową walkę. — Chwila próby się zbliża gotowość do niej jest najpiękniejszym poświęceniem Listopadowego obchodu. Walka musi być trudną, lecz niepłonną rokuie nam nadzieję że ją pomyślny skutek uwieńczy. Nauczani doświadczeniem, ustrzeżemy się błędów ostatniego powstania. Dzisiaj wiemy iż *Cześć przeszłości* a *przyszłości Czyn*. Że król u góry. — Opieka dla wszystkich jednaka — a zaufanie i posłuszeństwo tu dołu. Nakoniec że wojna narodowa wszędzie. — O to jest hasło przyszłego powstania, niezłomna rekojmija wyswobodzenia Ojczyzny — obronienia wiary.

DO TOWARZYSTWA LITERACKIEGO.

Są chwile w których życzliwość musi ustąpić przed względem na dobro publiczne. — O! lat kilku już jesteśmy corocznie świadkami, jak połowa słuchaczy skwapliwie biegnących słuchać wyrazów Xiecia odchodzi, nie mogąc znaleźć miejsca w szczupłym lokalu Towarzystwa — a druga połowa tułając się u drzwi i dusząc w ciżbie, nie zawsze może dosłyszeć wyrazów mówcy. — Zważając na nieprzyjemność jakiej z tąd doświadcza niecien z naszych Rodaków, upatrując nawet w tem rozporządzeniu uszczerbek dla sprawy Narodowej, niemożemy pomimo całej naszej życzliwości dla Towarzystwa Literackiego, powstrzymać się od ogłoszenia słusznego żalu, jaki w tej mierze jeden z Rodaków zanosi do Redakcji, obok wielu innych skarg które codziennie odbieramy.

SZANOWNY REDAKTORZE,

Domaganie się w Numerze 41 *Trzeciego Maja* ogłoszone, co do zmiany Izby Obchodowej w Towarzystwie Literackim, pomimo że miało za sobą słuszną niewzięło żadnego skutku.

Do Towarzystwa Literackiego Publiczność zapewne już się nieodezwie; ale u Xiecia Czartoryskiego dopomni się na przyszłość, aby nieprzywiązywał się do *szczupłego* miejsca, aby pamiętał, że Publiczność w Nim nie Prezesa Towarzystwa Literackiego, ale Naczelnika Narodu widzi; że do Jego słowa w tym dniu przykładą wagę, ale wagę nie literacką.

Proszę umieścić te słowa kilka dla pamięci na przyszłość — jeżeli jeszcze wypadnie na cudzej ziemi obchodzić nasze Święta Narodowe.

Stuchacz zadzwiniowy.

Errata.

W oświadczeniu Rodaków z Rodez pod datą 3^o Października, ogłoszonym w 43^{im} Numerze *Trzeciego Maja*, przez mykę umieszczony został obok podpisów Rodaków tych, podających się pod rozkazy Władzy Narodowej, Pan Jan Szreter.

Wydawca odpowiedzialny: JANNUSZ WORONICZ.

W Drukarni MAISTRASSE et Cie, place Cambrai, n° 2.